WANDA WNUKOWSKA

ur. 1929; Ciecierzyn

Miejsce i czas wydarzeń	Ciecierzyn, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Ciecierzyn, Lublin, II wojna światowa, kopanie okopów, front, Niemcy, Rosjanie, ucieczka Niemców, bombardowania rosyjskie, dziadek, praca w polu, wejście Rosjan

Wejście Rosjan do Ciecierzyna w 1944 roku

Raz byłam na przymusowym kopaniu okopów w Lublinie, miałam wtedy czternaście lat. Wyznaczył mnie jeden z moich stryjków, który był sołtysem. Musiał to zrobić, bo ludzie narzekali, że innych wyznacza, a mnie oszczędza. Front był już blisko i wszyscy, młodzież i starsi podjechaliśmy furmankami do Lublina i zatrzymaliśmy się obok kościoła Salezjanów na Kalinowszczyźnie niedaleko tej góry żydowskiej – kirkutu. Tam kopano cztery bunkry. Przyjechała kuchnia polowa, przywieźli czarny krupnik i takie miseczki z aluminium, a każdy podchodził kolejno, dostawał trochę tej zupy i wracał kopać. Pracowaliśmy do późnej nocy, a następnego dnia była zmiana, już inni pojechali, ale mnie stryj już po raz kolejny nie wyznaczał.

Przed wojną nikt nie sprzedawał ziemi, każdy trzymał, bo z tego żył i wcale nie można było kupić. Mój ojciec się dowiedział, że w Trzcińcu ktoś sprzedaje kawałek piachu i kupił morgę czy półtorej. Dziadek, który mieszkał w Trzcińcu, trochę się tym polem zajmował, ale trzeba mu było pomagać. Pamiętam, miałam wtedy piętnaście lat, a to było 22 lipca, kiedy mój ojciec mówi: „Wandziu, pojedziesz z dziadkiem do Trzcińca, będziecie kosić żyto". Dojeżdżamy do niemieckiego lasu i widzę, jak liczne niemieckie wojsko idzie końmi i piechotą, ale jakoś tak smutno, głowy pozwieszane. Pytam dziadka: „Dziadku, co to jest?", a on mi odpowiedział: „Oj nic, gdzieś się juchy przeprowadzają". Oni nas nie zaczepiali, tylko strzelali w stronę lasu seriami karabinowymi, żeby partyzantka nie podeszła. Dojechaliśmy do tego Trzcińca. Była dziesiąta godzina, kiedy nadleciały samoloty i zaczęły bombardować Lubartów i Lublin, widziałam też niemieckie czołgi, jak uciekały. Nagliłam dziadka: „Uciekajmy!", ale on odpowiedział spokojnie: „Ooo, dokosimy". Na szczęście przyszedł na pole jego pasierb i zaczął nas ostrzegać, żebyśmy uciekali, bo Niemcy się cofają, a Rosjanie nadchodzą. Uciekliśmy do lasu razem z innymi mieszkańcami wsi i tam przebyliśmy noc, siedząc na furmankach. Rano przyszli do nas partyzanci i powiedzieli, że

możemy wracać do domów, Niemców nigdzie nie ma, tylko trzeba uważać, bo w Ciecierzynie coś się pali. A to się palił pociąg jadący od Ciecierzyna w stronę Niemiec. To był długi pociąg pełen lekarstw, mebli, maszyn do szycia i broni. Został zbombardowany i zostawiony na torach, bo maszynista odczepił skład i uciekł, a Polacy potem go splądrowali. Każdy sobie mógł zabrać, co chciał – tak mi opowiadała moja mama. Wróciłam do domu z dziadkiem w strasznej ulewie. Wszyscy się o nas martwili, bo widzieli spadające bomby, a nie mieli od nas wiadomości.
Kiedy do Ciecierzyna wkroczyli Rosjanie, to zakwaterowano ich w prywatnych domach. U nas też był jeden, zaraził mnie jakimś świerzbem, tak że dostałam pęcherzy i musiałam iść z mamą do lekarza. Ci żołnierze byli bardzo brudni, głodni i nędznie odziani, buty mieli z brezentu, a karabiny na sznurkach. Wielu kradło i trzeba było wszystkiego pilnować, a w nocy czuwać. Mój ojciec hodował pszczoły, miał pięć pni tak dla siebie. Ci Rosjanie w nocy przyszli i mu porozbijali ule, a miód zabrali razem z ramkami. Pszczoły wszystkie wyginęły, bo to już było zimno. Tylko jeden ul został, bo był wydłubany w pniu drzewa i nie dali rady go rozbić. Ich tylko interesowała wódka i kobiety, trzeba było bardzo uważać. Raz wyświetlili film na takiej płachcie, to się działo na błoniu koło nas i poszłam z koleżankami popatrzeć. To jeden z nich zaczął nas śledzić, kiedy wracałyśmy, a gdy zaczęłyśmy biec, to pobiegł za nami. Ledwo uciekłyśmy, bo już było ciemno. Innych represji z ich strony nie było. Długo stacjonowali w Ciecierzynie razem ze swoim dowództwem, które, jak pamiętam, wcale nie upominało swoich żołnierzy. Wyszli w styczniu, jak ruszył front na Wiśle, i już nie wrócili do naszej miejscowości.

Data i miejsce nagrania	2010-07-28, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"